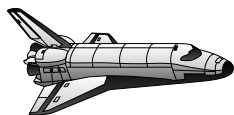

NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 10 (78)
październik 1996

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 266 — Jarosław Szatkowski, **Teoria ewolucji a kreacjonizm. Czy jest szansa na zgodę?**
- ★ *Życie na Marsie?*
s. 278 — Dr Hugh Ross, **Dzikie spekulacje na temat życia na Marsie** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 282 — Dr John D. Morris, **Czy NASA odkryła życie w marsjańskich skałach?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 284 — Tomasz Sommer, **Science fiction czy public relation?**
- ★ *Nad książkami...*
s. 286 — Rafał Wiemann, **Po lekturze Zaginionego świata**

Ostatnio wiele wrzawy wywołało tzw. odkrycie życia na Marsie. W numerze poświęcamy temu zagadnieniu trzy teksty: dra Hugh Rossa (kreacjonisty starej Ziemi), dra Johna D. Morrisa (kreacjonisty młodej Ziemi) oraz dla równowagi kogoś spoza kręgu kreacjonistycznego, Tomasza Sommera, publicysty *Najwyższego Czasu*.

Patrz s. 278-286.

Jarosław Szatkowski*

Teoria ewolucji a kreacjonizm.

Czy jest szansa na zgodę?

W *Przeglądzie Tygodniowym* ukazał się niedawno artykuł,¹ mówiący o tym, co czeka nas w stosunkowo niedalekiej przyszłości. Możemy znaleźć tam informacje na temat zmian, jakie spotkamy prawdopodobnie za około dwadzieścia lat. Artykuł, choć interesujący, pozostawia jednak pewien niedosyt, żeby nie rzec — niesmak. Przedstawia nas, ludzi, jako istoty zainteresowane jedynie napychaniem brzucha, wygodą i rozrywką. Brakuje tu choćby małej wzmianki na temat religii (jakże ważnej sfery naszego życia), filozofii i kultury. Nie mówi się nic o tym, czy uda nam się trochę lepiej zrozumieć „problem człowieka”.² Bo trochę trudno w to uwierzyć, że nawet w obliczu tak rewolucyjnych przemian technologicznych przestanie nas interesować poszukiwanie odpowiedzi na pytanie „skąd pochodzimy?” Pytanie o pochodzenie człowieka należy do tych, które zawsze będą ludzi nurtowały, a próby znalezienia na nie odpowiedzi sprowokują coraz to żywsze dyskusje. Obecnie, na przełomie tysiącleci, spór pomiędzy zwolennikami takiej czy innej koncepcji wydaje się coraz bardziej intensywny.

* Autor jest pastorem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Mieszka w Wilkasach.

¹ Grzegorz Zybura, Ziemiaki o smaku kurczaka, *Przegląd Tygodniowy*, 7 lutego 1996 r.

² **Problem człowieka** to tytuł książki Martina Bubera, w której próbuje on znaleźć odpowiedź na pytanie „kim jest człowiek”? (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993).

Mamy dzisiaj do czynienia z dwoma podstawowymi ujęciami pochodzenia człowieka. Należą do nich teoria ewolucji oraz kreacjonizm. Według **Małego słownika języka polskiego** termin „ewolucja” oznacza „proces przeobrażeń, zmian, przechodzenia do stanów bardziej złożonych lub doskonalszych; wszelki rozwój”.³ Ogólnie rzecz ujmując, teoria ewolucji postuluje taki właśnie (ewolucyjny, rozwojowy) charakter Wszechświata. Najczęściej z postulatami teorii ewolucji spotykamy się w biologii. Jednak ewolucjoniści jednoznacznie podkreślają, iż ewolucji nie należy rozumieć jedynie w wąskim, biologicznym zakresie. Szeroko rozumiana ewolucja obejmuje swym zasięgiem wszystkie dziedziny życia, poczynając od biologii, poprzez religię, kulturę, politykę, a na ewolucji psycho-społecznej kończąc.⁴

Aby dokładniej przedstawić samo pojęcie ewolucji, zdefiniujmy ją na płaszczyźnie biologicznej: „Istnieje pogląd, że wszystkie żywe organizmy pochodzą od wcześniejszych, odmiennych, żywych organizmów, że te z kolei pochodzą od jeszcze wcześniejszych form życia; i tak dalej aż do najbardziej pierwotnego pierwszego organizmu, który prawdopodobnie pojawił się wskutek działania sił przyrody. Ta idea jest znana jako ewolucjonizm”.⁵

Jednym z najistotniejszych elementów ewolucji jest jej przypadkowość. Przypadek odgrywa w ewolucji rolę zasadniczą. „Wrażenie celowego projektu w biologii jest mylące, ponieważ wszystkie żywe organizmy, włączając nas samych, są wytworami naturalnego procesu ewolucyjnego,

³ **Mały słownik języka polskiego**, PWN, Warszawa 1993, s. 168.

⁴ Taką definicję ewolucji możemy znaleźć w *Signa Temporis* (rocznik teologiczny redakcji naukowej ChIW „Znaki Czasu”) 1990, z. 1, s. 38; Don Richardson, **Wieczność w ich sercach**, Wyd. „Pojednanie”, Lublin 1993; Mieczysław Pajewski, **Stworzenie czy ewolucja?**, Wyd. Duch Czasów, Bielsko-Biała 1992, s. 8, 9, 200, 204; Józef Keller *et al.* (red.), **Zarys dziejów religii**, Iskry, Warszawa 1986, s. 9.

⁵ Pajewski, **Stworzenie...**, s. 7.

używającego przypadkowej zmienności i doboru naturalnego”.⁶ „Proces ewolucyjny jest na tyle przypadkowy, że gdyby w jakiś sposób cofnąć się do punktu wyjścia, to jest nieprawdopodobne, by po paru miliardach lat pojawił się człowiek”.⁷ Kluczowa pozycja przypadku prowadzi nas do następującej konkluzji: proces ewolucji nie prowadzi do żadnego celu,⁸ wyklucza zatem istnienie Istoty Nadprzyrodzonej.⁹

Ewolucjonizm przez swój związek z naturalizmem nie jest koncepcją naukową w ścisłym słowa tego znaczeniu. Jeśli bowiem jakaś koncepcja teoretyczna zakłada *a priori* istnienie bądź nieistnienie czynników nadprzyrodzonych, próbuje tym samym odpowiedzieć na pytania metafizyczne, stając się — co tu ukrywać — pewnego rodzaju religią.¹⁰

⁶ Philip E. Johnson, Reguły rozumowania darwinizmu, *Na Początku...* 1995, nr 8 (60), s. 177; na temat przypadkowości ewolucji czytaj w: James W. Sire, **Światy wokół nas**, Wyd. Areopag, Katowice 1991, s. 71, 72, 96, 97; R. Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, Biblioteka Myśli Współczesnej, PIW, Warszawa 1994, s. 21.

⁷ Mieczysław Pajewski, Nie przypodobujcie się temu światu..., *Na Początku...* 1994, nr 15 (41), s. 170.

⁸ „Podobnie jednak jak ewolucja sama w sobie nie zdąży do żadnego celu, tak też historia celu takiego nie posiada” (Sire, **Światy...**, s. 72).

⁹ „Przypadek zwraca oblicze wszechświata nie w kierunku racjonalności, sensu i celu, lecz na absurd. W jednej chwili nie wiemy, gdzie się znajdujemy. Nie jesteśmy już wtedy kwiatem, pyszniącym się na pozbawionej szwów tkaninie świata, lecz przypadkową kurczką na gładkiej skórze bezosobowości”- (tamże, s. 97).

¹⁰ „Ewolucjonizm jest pokrewny religii w tym, że podejmuje pewne aprioryczne czy metafizyczne założenia, których na pewnym poziomie nie można empirycznie udowodnić” (słowa Michaela Ruse’a cytowane za: Pajewski, *Nie przypodobujcie się...*, s. 175); „Wiadomo, że zarówno sam Darwin (...), jak i inni wybitni ewolucjoniści, inspirowali się antyreligijnym

Kreacjonizm jest alternatywnym do ewolucjonizmu opisem pochodzenia człowieka. Można śmiało powiedzieć, że jest on przeciwieństwem teorii ewolucji, gdyż „w opinii kreacjonistów powstanie życia na Ziemi było rezultatem nadnaturalnej interwencji stwórczej Boga (mówimy o tzw. specjalnym akcie stworzenia). Znaczy to, że życie nie mogło powstać wskutek działania immanentnych sił przyrody”.¹¹ Kreacjonizm stoi na stanowisku, iż Boże stworzenie miało charakter nagły, a wynikiem tego wydarzenia były organizmy w złożonej postaci, wyposażone od samego początku we wszystkie swoje cechy. Akcentując rolę elementu nadprzyrodzonego, kreacjonizm postuluje przypadkowość pochodzenia człowieka. Podobnie jak ewolucjonizm, teoria kreacjonistyczna nie jest zwykłą teorią naukową, gdyż przez podkreślanie znaczenia Stwórcy próbuje znaleźć odpowiedzi na pytania metafizyczne.

Warto dodać, że kreacjonizm posiada kilka odmian, różniących się w pewnych szczegółach od siebie,¹² nie mających jednak większego wpływu na istotę stanowiska tj. pogląd, iż przyroda, w tym człowiek powstała „wskutek serii interwencji 'z zewnątrz'”.

Konflikt pomiędzy teorią ewolucji a kreacjonizmem

Spór pomiędzy kreacjonizmem a ewolucjonizmem jest nieunikniony.

światopoglądem i traktowali (i traktują nadal) teorię ewolucji jako formę ucieleśnienia tego światopoglądu” (Mieczysław Pajewski, Awantura o knot XX wieku, *Na Początku...* 1995, nr 11B (64), s. 276).

¹¹ Mieczysław Pajewski, Czy hipoteza stworzenia ma charakter naukowy, *Na Początku...* 1994, nr 16 (42), s. 185.

¹² Na ten temat zob. Mieczysław Pajewski, Klasyfikacja stanowisk kreacjonistycznych, *Na Początku...* 1996, nr 1 (67), s. 3; dr M. Kis, nieopublikowane wykłady wygłoszone na Konferencji Duchownych Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Polsce, Podkowa Leśna 1993 r.

wystarczy nawet pobieżnie prześledzić charakterystyczne punkty obu teorii, aby zdać sobie z tego sprawę. Antagonizm jest nie do usunięcia, gdyż obie teorie są pewnego rodzaju światopoglądami, zupełnie przeciwstawnymi spojrzeniami na rzeczywistość.

Konflikt pomiędzy ewolucjonistami a kreacjonistami ma miejsce na kilku płaszczyznach. Przede wszystkim ewolucjoniści zarzucają kreacjonizmowi, iż nie jest nauką, a zatem, że nie może być uważany za alternatywną do ewolucjonizmu teorię: „Naukowy kreacjonizm nie jest w ogóle nauką. Jest on prostacką, dogmatyczną religią. Z tego powodu jest on równie obraźliwy dla prawdziwie wierzącego, jak i dla naukowca”.¹³ „Swoje wiadomości o nauce czerpią z gazet, popularnych czasopism i książek najwyżej popularnonaukowych (...), z których w dodatku wrywają spreparowane cytaty...”¹⁴ „Jestem głęboko przekonany, że kreacjoniści są ideologicznie powodowanymi pseudonaukowcami; ich argumentacja najczęściej odwołuje się do tendencyjnie wybranych (jeśli nie spreparowanych) faktów, a logika pozostawia wiele do życzenia”.¹⁵ Oczywiście, takie cytaty można by mnożyć.

Kreacjoniści odpowiadają na te zarzuty bardzo starannie i logicznie:

Istnieją dwie formy kreacjonizmu: naukowy i biblijny. Pierwszy z nich przypomina to, co robią biologowie, fizycy, geologowie itd. Chociaż kreacjoniści mogą inspirować się tekstami biblijnymi (czy ogólniej: religijnymi), to jednak swoje poglądy starają się uzasadnić na drodze empirycznej. Współczesna metodologia nauk rozróżnia kontekst odkrycia i kontekst uzasadniania. Pierwszy dotyczy tego wszystkiego,

¹³ Wypowiedź Michaela Ruse'a cytowana przez A. Paszewskiego (Czy teoria ewolucji naprawdę „się sypie”?, w: E. Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny?**, MEGAS, Białystok 1994, s. 22).

¹⁴ Karol Sabath, Ewolucjonizm wobec ataków kreacjonistów, w: Moczydłowski (red.), **Pan Bóg...**, s. 54.

¹⁵ Karol Sabath, Na bezdrożach kreacjonizmu „naukowego”, w: Moczydłowski (red.), **Pan Bóg...**, s. 81.

co prowadzi uczonego do np. wysunięcia nowej hipotezy czy teorii. O naukowości tej hipotezy czy teorii nie decyduje heurystyczne źródło — może być nim Biblia, ale także i poglądy ateistyczne. O wartości hipotezy decyduje jej relacja do doświadczenia (obserwacji i eksperymentów), a nie pochodzenie. Naukowi kreacjoniści swoje twierdzenia uzasadniają opierając się wyłącznie na empirii.¹⁶

Jednocześnie kreacjoniści zauważają, że teoria ewolucji nie jest tylko teorią naukową:

(...) Ewolucjonizm naturalistyczny ze wszystkimi swoimi założeniami i konsekwencjami, jest ogólnym światopoglądem. Jeśli kreacjonizm nie jest nauką, to z tych samych powodów nauką nie jest także ewolucjonizm. Właśnie dlatego niektórzy kreacjoniści uważają ewolucjonizm za pewną odmianę religii.¹⁷

Warto w tym miejscu wspomnieć o tym, iż dopiero od pewnego czasu kreacjonizm został „zauważony” przez zwolenników teorii ewolucji, chociaż — i trzeba to mocno podkreślić — nie jest (i chyba nieprędko będzie) traktowany jako teoria alternatywna dla ewolucjonizmu.¹⁸

Spór między tymi teoriami dotyczy głównie jednej kwestii — pochodzenia. Niemożliwe jest pogodzenie stanowiska ewolucjonistycznego, postulującego, że jedyną rzeczywistością jest materia, a wszelki ład istnieje

¹⁶ Pajewski, *Awantura...*, s. 267; na temat falsyfikowalności idei stworzenia zob. Pajewski, *Czy hipoteza...*, s. 183-192.

¹⁷ Pajewski, *Nie przypodobywajcie się...*, s. 174.

¹⁸ „Gdyby ewolucjonizm opierał się na trwałych naukowych zasadach, to powinien z radością przyjmować każde doniesienie o nowych, wnikliwych badaniach. Ale jest inaczej. Jeśli ewolucjoniści pojmują swoją teorię jako fakt naukowy, a wszelką dyskusję uważają za niepotrzebną; jeśli lekceważą tych, którzy wierzą w Biblię i ubliżają im, to czyż sprawa ewolucji nie staje się tym samym podejrzana?” (H. Svetłós, **Tajemnica i cud stworzenia**, s. 109).

dzięki „współpracy” czasu i przypadku, z kreacjonizmem, stojącym na stanowisku, iż porządek istniejący w materii jest wynikiem działania sił nadprzyrodzonych i powstał nie na drodze makroewolucji, lecz dzięki aktywności Stwórcy. Ewoluccioniści wierzą, że materia posiada zdolność porządkowania się i rozwoju oraz że ta zdolność jest wewnętrzną cechą materii. Odrzucają oni działanie Boga jako coś zbędnego. Według nich istnienie Boga jest zupełnie niepotrzebne. Nazwalibyśmy poglądy ewoluccionistów wiarą, gdyż dzisiaj nie sposób wykazać, czy materia rzeczywiście sama z siebie posiada zdolności, jakie postulują. Kreacjoniści uważają, że wiara w ewolucję jest nieuzasadniona, gdyż posiada pewną podstawową niespójność. „Uwzględniając fakt [autor tej wypowiedzi nie jest kreacjonistą — przyp. J.Sz.], że system człowieka powstał w procesie ewolucji, należy stwierdzić, iż nic nie stoi na przeszkodzie, aby w przyszłości na skutek zachodzących w cielesnej konstytucji zmian uległy zmianie także reguły myślenia logicznego. W rezultacie można przyjąć, że wiedza nasza, jako zrelatywizowana do aktualnych reguł logicznych, jest przypadkowa.”¹⁹ Ta sprzeczność była znana K. Darwinowi, nazwał ją nawet „straszliwą wątpliwością”: „Rodzi się wobec tego straszliwa wątpliwość, czy przekonania umysłu ludzkiego, który rozwinął się z umysłu niższych zwierząt, mają jakąkolwiek wartość, czy w ogóle są wiarygodne. Czy ktoś ufalby przekonaniom małpy, zrodzonym w jej umyśle, gdyby to było możliwe?”²⁰ „Ciekawa sytuacja: jeżeli naturalizm Darwina pokrywa się z prawdą obiektywną, to nie istnieje żaden sposób, by sprawdzić jego wiarygodność, a tym bardziej udowodnić, że jest prawdziwy. Opieranie się na logice traci sens. Darwinowska teoria pochodzenia człowieka musi więc zostać przyjęta jedynie

¹⁹ A.-L. Zachariasz, Relatywizm a problem prawdy, w: Kazimierz Jodkowski (red.), **Teoretyczny charakter wiedzy a relatywizm**, *Realizm. Racjonalność. Relatywizm* t. 17, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995, s. 500.

²⁰ Cytat z **The Autobiography of Charles Darwin and Selected Letters**, umieszczony w: Sire, **Światy...**, s. 99.

aktem wiary.”²¹ „Gdy stajemy wobec alternatywy, że rozum pochodzi od czegoś, co nie jest rozumem, musimy zawołać: Stój! W przeciwnym bowiem razie przekreślilibyśmy wszelkie myślenie.”²²

Ewoluconjści z kolei zarzucają kreacjonistom, iż kreacja, oczywisty cud, jest niezgodna z prawami natury i dlatego nie można wykazać, czy jest prawdziwa, czy fałszywa: „(...) falsyfikowalne są teorie naukowe, a pogląd o cudownym pochodzeniu życia na Ziemi nie jest ani teorią, ani hipotezą naukową.”²³ Oczywiście i na te zarzuty zwolennicy kreacjonizmu znajdują odpowiedź²⁴ i... spór toczy się dalej. Naszym zamiarem nie jest trywializowanie całego problemu, dotyczy on przecież podstawowych zagadnień naszego życia; dotyczy zbyt poważnych kwestii, aby można go było lekceważyć. Czy jednak jest jakaś szansa na rozwiązanie sporu między kreacjonizmem a teorią ewolucji? Dzisiaj wydaje się, że nie.

Ewolucjonizm teistyczny

Nasze uwagi na temat ewolucjonizmu i kreacjonizmu musimy uzupełnić o pogląd, który wyznają ewoluconjści wierzący w Boga. Stanowisko to nosi nazwę ewolucjonizmu teistycznego. Jest to pogląd, który głosi, iż ewolucja jest Bożą metodą stwarzania. Jest on powszechnie wyznawany w kręgach inteligencji katolickiej, prawosławnej i w niefundamentalistycznym protestantyzmie.²⁵ Bardzo interesujące jest to, iż wielu

²¹ Sire, **Światy...**, s. 99.

²² C.S. Lewis, **Cudy. Wprowadzenie ogólne**, PAX, Warszawa 1958, s. 43.

²³ W. Kunicki-Goldfinger, **Znikąd donikąd**, PIW, Warszawa 1993, s. 141 (cyt. za: Pajewski, *Czy hipoteza...*, s. 184).

²⁴ Np. Pajewski, *Czy hipoteza...*

²⁵ Zob. B. Koziróg, *Poglądy kreacjonistyczne biblistyki katolickiej*,

teistycznych ewolucjonistów uważając Biblię za księgę natchnioną przez Boga twierdzi, że pierwsze 11 rozdziałów księgi Rodzaju należy rozumieć inaczej niż literalnie, co oznacza, iż historie w nich opisane nie miały w ogóle miejsca; są jedynie wymysłem zbiorowego, ich zdaniem, autora Genesis. Właściwie ewolucjonizm teistyczny powstał przede wszystkim dlatego, aby móc pogodzić naukowy (czytaj: ewolucjonistyczny) pogląd na świat z wiarą w Boga. Zostawiając kwestie teologiczne tego stanowiska do rozpatrzenia w innym artykule, zadajmy sobie pytanie, czy teistyczny ewolucjonizm jest koncepcją spójną wewnątrznie?

Rozpatrując postulaty teorii ewolucji natrafiamy na trzy nie do pogodzenia z wiarą w Boskie kierownictwo kwestie — ateizm, przypadek i powszechność ewolucji. Ewolucjonizm teistyczny, jeśli miałby być niesprzeczny, musi odrzucić ateizm ewolucjonizmu, przypadkowość ewolucji i przyjąć istnienie ewolucji jedynie na płaszczyźnie biologicznej. Ale przecież „teoria ewolucji jest z gruntu ateistyczna, jest wysiłkiem wyjaśniania Wszechświata i życia bez Boga.”²⁶ Oczywiście, można nie zauważać roli przypadku w ewolucji lub nawet go odrzucić, ale czy wtedy mamy jeszcze do czynienia z teorią ewolucji? Wydaje się, że teistycznym ewolucjonistom brakuje konsekwencji w poglądach. Ewolucja doskonale radzi sobie bez Boga i „dolepianie Go” do niej sprzeciwia się zasadzie znanej jako brzytwa Ockhama. Poza tym „w ujęciu teistycznych ewolucjonistów (głoszących, że ewolucja była metodą, przy pomocy której Bóg stworzył świat) Bóg jawi się jako gigantyczny oszust, gdyż — jak trafnie zauważył Dawkins — 'dba o to, by Jego interwencje zawsze przypominały działania, jakich można by się spodziewać po ewolucji’”.²⁷ Należy także dodać, że teistyczni ewolucjoniści zdają się nie zauważać, na czym naprawdę polega ewolucja; że nie jest

prawosławnej i luterańskiej, *Na Początku...* 1995, nr 3 (55), s. 52-59.

²⁶ Pajewski, *Stworzenie...*, s. 203.

²⁷ Pajewski, *Awantura...*, s. 271.

ograniczona jedynie do płaszczyzny biologicznej, lecz odnosi się do wszystkiego, co nas otacza z religią włącznie. Widać tutaj wyraźną sprzeczność, w jaką wpada ewolucjonizm teistyczny. Jeśli bowiem przyjmie się teorię ewolucji w całości, trzeba zgodzić się na ewolucję w religii, a co za tym idzie, uznać istnienie wiary w Boga jako wynik działania immanentnych sił przyrody. Będzie to w rzeczywistości pożegnanie się z ideą istniejącego Boga. Jeśli natomiast odrzuci się powszechność ewolucji, przyjmując jedynie jej istnienie na płaszczyźnie biologicznej, wtedy konsekwencją takiego stanowiska będzie pożegnanie się z ideą ewolucji jako takiej. Ewolucja biologiczna bowiem jest źródłem i przyczyną ewolucji w religii, polityce, filozofii i wszędzie tam, w czym ewoluujący mózg ludzki bierze udział.

Na przekór tym kreacjonistom, którzy uważają, iż „z ewolucjonizmu nie wynika ateizm”, a nawet że „teoria ewolucji zgodna jest z ideą Boga”,²⁸ trzeba wyraźnie powiedzieć: teoria ewolucji w klasycznym (a nie sztucznym, teistycznym) kształcie zaprzecza istnieniu Boga. Nie można być ewolucjonistą wierzącym na przykład w prawdziwość orędzia biblijnego. Teistyczny ewolucjonizm w wydaniu chrześcijańskim staje jeszcze przed kolejnym problemem: co zrobić z Jezusem Chrystusem? „Musimy znaleźć jakiś sposób, aby stawić czoła faktowi, że Jezus Chrystus jest wytworem tego samego procesu ewolucyjnego, co my wszyscy”.²⁹ „Chrystusa można uznać za istotę, która poprzedza rozwój ewolucyjny człowieka chyba o miliony lat.”³⁰ Pytania same cisną się na usta: czym było Wcielenie, o ile w ogóle było? A co ze zbawieniem, zmartwychwstaniem podczas Drugiego przyjścia Jezusa, przemienieniem człowieka? Jak to wszystko się wydarzy, na drodze ewolucji?

²⁸ Tamże, s. 271, 279.

²⁹ David Jobling, How Does Our Twentieth-Century Concept of the Universe Affect Our Understanding of the Bible, *Enquiry* 1972, nr 9-11, s. 14 (cyt. za: Sire, **Światy...**, s. 65).

³⁰ Svetloś, **Tajemnica...**, s. 187.

Czy można pogodzić biblijny i naukowy opis pochodzenia człowieka?

Odpowiedzi na powyższe pytanie będzie kilka, w zależności od tego, jaką definicję nauki przyjmujemy oraz jak zinterpretujemy biblijny opis stworzenia.

Patrząc na całą kwestię z punktu widzenia ewolucjonistów naturalistycznych odpowiedź brzmi: jednoznacznie nie! Zakładając z góry nieistnienie Boga, a teorię ewolucji traktując nie jak teorię, lecz prawie jako fakt naukowy,³¹ nie można dojść do innego wniosku. Słusznie prof. Giertych nazywa takie stanowisko „fundamentalizmem antyreligijnym”.³²

Ewolucjonizm teistyczny, o którym wcześniej była mowa, odpowie na to pytanie: tak! Aby było to możliwe, chrześcijanie przyjmujący za udowodnioną teorię ewolucji, czyli coś, czego nie sposób pogodzić z biblijnymi sprawozdaniami, muszą te sprawozdania *zinterpretować* w taki sposób, aby były zgodne z postulatami ewolucjonizmu.³³ Ewolucjonizm teistyczny stoi na stanowisku, iż teksty biblijne (w tym wypadku pierwszych jedenaście rozdziałów księgi Rodzaju) nie mogą być brane pod uwagę przy próbach wyjaśnienia początków Wszechświata i ludzkości, gdyż są po prostu niewiarygodne. Gdy jednak tekst biblijny zostanie odpowiednio zinterpretowany, wtedy różnice między postulatami ewolucjonizmu, a „poselstwem” Pisma Świętego nie istnieją.

Takie stanowisko jest jednak tworem sztucznym. Teistyczni ewolucjoniści nie godzą biblijnego i naukowego opisu pochodzenia człowieka. Uznanie księgi Rodzaju za niewiarygodny przekaz naszych początków jest

³¹ Paszewski, Czy teoria..., s. 15, 23.

³² M. Giertych, O uczciwą polemikę w sprawie ewolucji, w: Moczydłowski (red.), **Pan Bóg...**, s. 88.

³³ Zob. na przykład Christian Montenat, Pascal Roux, Luc Plateaux, **Odkrywanie stworzenia w ewolucji**, «W drodze», Poznań 1993; T. Hergesel, **Rozumieć Biblię — Jahwizm**, WAM, Kraków 1992.

niczym innym jak odrzuceniem biblijnego opisu stworzenia. Konsekwencją takiego stanowiska jest traktowanie pierwszych rozdziałów Biblii jako „opisu” w cudzysłowie.³⁴ Nie może być zatem mowy o jakimś pogodzeniu nauki z Biblią.

Kolejne stanowisko, które moglibyśmy nazwać „fundamentalizmem religijnym”, odpowie: można, ale nie jest to konieczne. Kładzie ono nacisk na wyższość przekazu biblijnego nad orzeczeniami nauki. Uznaje czasowość teorii naukowych i ich niewiarygodność w miejscach, gdzie są sprzeczne z tekstem biblijnym. *A priori* odrzuca możliwość istnienia pomyłek w Piśmie Świętym. Takie stanowisko, chociaż z punktu widzenia religijnego wydaje się być słuszne, może być niebezpieczne dla rozwoju nauki, a nawet poznania prawdy. Poważnym minusem tego stanowiska jest posiadanie „jedynie słusznej” interpretacji Pisma Świętego.

Czwarte stanowisko, które można połączyć z opisywanym wyżej kreacjonizmem naukowym, powie: tak, ale... Przede wszystkim nie wszyscy kreacjoniści naukowcy są ludźmi religijnymi, mimo że są w jakimś sensie wierzącymi. Nie muszą zatem dbać o zgodność między Biblią a empirią. Po drugie, kreacjonizm naukowy nie próbuje na siłę udowodnić prawdziwości tej czy innej interpretacji tekstu biblijnego. Z drugiej strony fakty, jakie kreacjoniści poznają na podstawie badań naukowych, pozwalają im lepiej zrozumieć sens biblijnych wypowiedzi (za przykład może tu służyć kwestia „rodzajów” stworzonych zwierząt, a nie gatunków). Po trzecie, świadomość hipotetyczności teorii naukowych, a nawet samych faktów (z powodu ich uteoretyzowania), oraz przyjęcie za wysoce prawdopodobne (a nawet czasami wręcz konieczne) działanie czynnika nadnaturalnego w procesie kształtowania Wszechświata, pozwala im zachować dystans do własnych poglądów.

³⁴ Charakterystyczne stwierdzenie: „Doszliśmy więc do wniosku, że 'opis' stworzenia i grzesznego upadku człowieka jest wyłożeniem prawd teologicznych za pomocą opowieści” (F. Krenzer, **Taka jest nasza wiara**, Editions du Dialogue, Paris 1981, s. 215).

Kreacjoniści postulują to, czego zabrakło w dowodzie z celowego zamysłu (W. Paleya). Ukazują nie tylko to, że świat jest uporządkowanym systemem, ale również, że to uporządkowanie może mieć swe źródło jedynie w Stwórcy.

Jarosław Szatkowski

Dr Hugh Ross

Dzikie spekulacje na temat życia na Marsie

Podczas gdy z rodziną zażywałem wakacyjnego odpoczynku nad jeziorem Powella, NASA ogłosiła o odkryciu czegoś, co „może być” resztką dawnego życia na Marsie. Jeśli czytaliście którekolwiek wydanie mojej książki **The Creator and the Cosmos** albo dawne numery *Facts & Faith*,¹ to byliście przygotowani na tę wiadomość oraz na sensację, jaką ona wywołała w mediach. Biuro RTB² oraz nasza gorąca linia zostały zalane potopem

¹ Hugh Ross, *Life on Mars as Proof of Evolution?*, *Facts & Faith* 1988, vol. 2, No. 3, s. 1-2; Hugh Ross, *Life on Mars Revisited*, *Facts & Faith* 1989, vol. 3, No. 2, s. 2.

² *Od tłumacza*: RTB — Reasons To Believe (dosłownie: Powody, aby Wierzyć), organizacja założona i kierowana przez dra Hugh Rossa, mająca na celu informowanie o najnowszych odkryciach naukowych i o tym, jak harmonizują one z Bożym objawieniem w Biblii. „Jesteśmy przekonani — pisze dr Hugh Ross — że ponieważ ten sam Bóg, który jest 'autorem' Wszechświata, inspirował także Pismo Święte, to tymi dwoma kanałami płynie spójne

telefonów, w tym od kilku głównych sieci telewizyjnych. Ponieważ byłem nieobecny, straciłem okazję do bezpośredniej publicznej odpowiedzi, ale mój zespół współpracowników wydał oświadczenie, że odkrycie to — jeśli to było rzeczywiście odkrycie — zostało wiele lat temu przewidziane i w żaden sposób nie zwiększa wiarygodności spontanicznego powstania życia ani nie zagraża argumentom na rzecz stworzenia przez Boga.

Zespół uczonych z NASA i Uniwersytetu Stanforda ogłosił zbiór „możliwych” danych świadczących, że na odkrytym w Antarktyce meteorycie znajdują się szczątki życia na Marsie. Znaleźiska te zatytułowane jako „znaki dawnego życia na Marsie”³ skłoniły astronoma z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, Davida Paige, do zaliczenia ich do „najbardziej spektakularnych odkryć naukowych, odkąd człowiek po raz pierwszy spojrział w kierunku nieba”.⁴

Nie wszyscy uczeni zgodni są z jego bujnym i przedwczesnym wnioskiem. Nawet autor *science fiction*, Ray Bradbury, powiedział: „To śmieszne, nie mają na to żadnego dowodu”.⁵

przesłanie. Innymi słowy, fakty przyrodnicze zgodne będą, a nie sprzeczne, ze słowami Biblii. Tylko niewystarczające lub błędnie zinterpretowane dane pochodzące z obu tych kanałów, mogą wywołać jakieś problemy. Badamy te problemy i proponujemy rozmaite ich rozwiązania”. Reasons To Believe wydaje kwartalnik *Facts & Faith* oraz organizuje kursy i spotkania — osobiście, przez radio i w telewizji. Dr Hugh Ross jest też autorem licznych książek.

³ K.C. Cole, Could There Be Life There? Rock May Bear Signs of Ancient Life on Mars, *Los Angeles Times*, August 7, 1996, s. A1.

⁴ Tamże.

⁵ David Ferrell and Paul Feldman, An Otherwordly Debate, *Los Angeles Times*, August 8, 1996, s. B1.

Gdy piszę te słowa, doniesienie w *Science* znajduje się jeszcze w druku. Przewiduje się, że ukaże się 16 sierpnia. Odpowiem na nie pełniej, gdy je przestudiuję, a teraz mogę ofiarować kilka wstępnych komentarzy.

Po pierwsze, świadectwa empiryczne wydają się wysoce spekulatywne. Mikroskopijne kuleczki i cylindry znalezione na meteorycie składają się ze „struktur podobnych do skamieniałości”. Z grubsza przypominają one kształtem i wielkością pewne bakterie istniejące na Ziemi, ale liczne procesy nieorganiczne także produkują takie struktury w skałach. Ponadto związki chemiczne, które nazywa się „cząsteczkami organicznymi”⁶ i które znajdują się w sąsiedztwie tych struktur, mogą w ogóle nie być organiczne. Ich lista wydaje się imponująca — „kuleczki węglanowe, magnetyt, siarczek żelaza i wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne”⁷ — ale kuleczki węglanowe to tylko węglan wapnia i węglan magnezu, które obok magnetytu i siarczku żelaza powstają w dużych ilościach na Ziemi podczas tak nieorganicznych, jak i organicznych procesów. Wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne najczęściej są wynikiem procesów nieorganicznych, np. kontaktu węgla (nawet w niewielkich ilościach) ze źródłem ciepła (jak grill czy ognisko). Te węglowodory istnieją praktycznie w każdej chmurze gazowej naszej galaktyki.

Po drugie i wbrew wyrażonej w telewizji opinii profesor Nancey Murphy z Seminarium Fullera, odkrycie resztek życia czy to na Marsie, czy z Marsa, nie stanowi zagrożenia dla dosłownej interpretacji Biblii. Od ponad dziesięciu lat uczeni wiedzą, że spore ilości życia ziemskiego, niektóre nawet posiadające potencjał zarodkowy, przenoszone są na Marsa przez wiatr sło-

⁶ Robert Nemiroff and Jerry Bonnell, *An Ancient Martian?*, *Astronomy Picture of the Day*, Word Wide Web, August 8, 1996, s. 1.

⁷ Thomas Maugh II, *Martian Meteorite Offers Scientists a Chemical Puzzle*, *Los Angeles Times*, August 8, 1996, s. B2.

neczny i meteoryty.⁸ Transporty te przenosiły życie lub szczątki życia z Ziemi na Marsa przez przynajmniej ubiegłe cztery miliardy lat (okres ten obejmuje wiek 3,6-4,0 miliarda lat wyznaczony dla marsjańskiego meteorytu).⁹ Jak już wcześniej powiedziałem, możemy oczekiwać, że uczeni odnajdą życie czy resztki życia czy to na Marsie, czy na materiale pochodzącym z Marsa. Takie odkrycie nie udowodni, że życie spontanicznie powstaje w warunkach naturalnych. Raczej świadczyłoby ono o tym, jak dobrze Bóg zaprojektował życie, by przetrwało trudne warunki środowiskowe. A ponieważ warunki na Marsie jakieś 3 do 4 miliardów lat temu bardziej sprzyjały życiu oraz kształtowaniu się i zachowywaniu skamieniałości, powinniśmy oczekiwać, że największe szanse na znalezienie życia mamy w najstarszych skałach Marsa.

Trzecie moje spostrzeżenie dotyczy mniej odkrycia, co czasu jego ogłoszenia. Budżet NASA ponownie był rozpatrywany w Kongresie, a — jak przyznali przedstawiciele NASA — „odkrycie” to spowodowało największe poparcie dla NASA od czasu spacerów astronautów na Księżycu. Jeden z tytułów prasowych brzmiał : „NASA przyrzeka przeprowadzić wszechstronne badania złazisk marsjańskich”.¹⁰ A takie badania z pewnością oznaczają wyprawy na powierzchnię Marsa kosztujące wiele miliardów dolarów. Choć wiele możemy osiągnąć z lepszego rozumienia geologii marsjańskiej, to widzę też możliwość trwonienia pieniędzy, jeśli uwagę skupi się tylko na tej sprawie pochodzenia życia. Bezpieczniejszy i mniej kosztowny sposób badania szczątków życia na Marsie polegałby na poszukiwaniu dalszych meteorytów marsjańskich w Antarktyce i gdzie indziej na Ziemi. Dobrze potwierdzone

⁸ Hugh Ross, **The Creator and the Cosmos**, wydanie drugie, NavPress, Colorado Springs, Colorado 1995, s. 154-155.

⁹ James Hartsfield and David Salsbury, Meteorite Yields Evidence of Primitive Life on Early Mars, *NASA Views*, World Wide Web, August 7, 1996, s. 1.

¹⁰ K.C. Cole, Signs of Life: NASA Vows All-Out Study of Mars Findings, *Los Angeles Times*, August 8, 1996, s. A1.

modele układu słonecznego sugerują, że oprócz około dziesięciu już zidentyfikowanych, możemy znaleźć dalsze.

Hugh Ross

Dr Hugh Ross, Mars-Life Speculations Run Wild, *Facts & Faith* 1996, vol. 10, No. 3, s. 10-11. Copyright © 1996 Reasons To Believe. Used by permission of Reasons To Believe, P.O. Box 5978, Pasadena, CA. 91117 USA; z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski

Dr John D. Morris

Czy NASA odkryła życie w marsjańskich skałach?

7 sierpnia 1996 roku NASA ogłosiła, że „odkryła dane empiryczne mocno sugerujące, że ponad 3,6 miliarda lat temu mogło na Marsie istnieć życie” (komunikat prasowy NASA).

Analizowano meteoryt odkryty w Antarktyce w 1984 roku, o którym się sądzi, że przybył z Marsa. Zespół uczonych z NASA i Uniwersytetu Stanforda odkrył „cząsteczki organiczne przypuszczalnie marsjańskiego pochodzenia; kilka mineralnych cech charakterystycznych dla aktywności biologicznej; oraz prawdopodobne mikroskopijne skamieniałości pierwotnych organizmów podobnych do bakterii”. Pojedyncze odkrycia nie były same w sobie zbyt ważne, ale wszystkie razem skłoniły NASA do wydania wspomnianego oświadczenia. O odkryciach tych doniesiono przed opublikowaniem kompletnych danych w artykule w *Science* z 16 sierpnia. Artykuł, jaki teraz czytacie, został napisany po wydaniu oświadczenia przez NASA, ale przed opublikowaniem artykułu w *Science* i mogę w nim skomentować jedynie pierwotne doniesienia.

Przejrzyjmy najpierw wygłaszane twierdzenia. Wspomniany meteoryt jest skałą wulkaniczną, o której twierdzi się, że ma skład mineralny właściwy

dla Marsa. Jest bardzo popękany. Uważa się, że niegdyś Mars posiadał wodę w stanie ciekłym, która wypełniała pęknięcia, przynosząc dwutlenek węgla z atmosfery. Około miliarda lat później z nieożywionych związków chemicznych i wytraconych węglanów oraz składników organicznych miało wyewoluować proste życie. Niektóre z tych drobniotkich mikroorganizmów miały ulec fossilizacji wiążąc się ze skałą. Gdy w Marsa jakieś 16 milionów lat temu uderzyła duża kometa lub meteoryt, wyrzuciła tę skałę w przestrzeń kosmiczną, gdzie podróżowała ona w całkowitej próżni, aż 13 000 lat temu wpadła w atmosferę ziemską jako płonąca kula, lądując w Antarktyce.

Piękna opowieść, ale czy prawdziwa? Przyjrzyjmy się kilku sprawom, oddzielając dokładne prawdopodobnie obserwacje naukowe od interpretacji, o których donosiła prasa.

(1) Skąd wiadomo, jak zbudowane są skały marsjańskie? Lądownik Vikinga w 1976 roku przekazał drogą radiową kilka danych chemicznych, ale nie wystarczają one, by zidentyfikować jakieś skały jako pochodzące tylko z Marsa. Każda skała wulkaniczna na Ziemi jest odmienna, dlatego więc skały marsjańskie miałyby być wszystkie podobne do siebie i różne od ziemskich?

(2) Czy te daty są poprawne? Radioizotopowe metody datowania są notorycznie niewiarygodne. W meteorycie nazwanym *Allende* — na którym wykonano najwięcej badań dotyczących jego wieku — każdy związek chemiczny dawał odmienny wiek. Nie można mieć zaufania do wieku 4,5 miliarda, 3,6 miliarda, 16 milionów czy 13 tysięcy lat, jakie stwierdzano w badaniach.

(3) Czy uderzenie komety mogło wyrzucić skały w przestrzeń kosmiczną, przewyciężając przyciąganie grawitacyjne Marsa? Z fizycznego punktu widzenia jest to możliwe, ale w niewielkim stopniu. Trzeba mieć dobre świadectwo, zanim zaproponuje się taki „daleki strzał”.

(4) Czy organiczne związki chemiczne mogłyby oprzeć się wyparowaniu przez 16 milionów lat w całkowitej próżni? Czy mogły przetrwać wejście w atmosferę ziemską? Czy w ciągu 13 000 lat przebywania na Ziemi nie nastąpiło żadne zanieczyszczenie? Czy te węglowe składniki, które przecież podobne są do pochodzących ze źródeł nieorganicznych, rzeczywiście są organicznego pochodzenia?

(5) Czy „skamieniałości” są prawdziwymi skamieniałościami? Są one

skrajnie małe, „około 1/1000 średnicy ludzkiego włosa”. Czy meteoryt wielkości ziarna jest w stanie zachować takie subtelne struktury?

Poprzednio NASA planowała wysłanie innego próbnika kosmicznego na Marsa w listopadzie 1996 roku. Prezydent Clinton na tydzień przed 7 sierpnia wydał oświadczenie w tej sprawie, wzywając do planowania ekspedycji kosmicznej i dostarczenia dodatkowych funduszy.

Jak można sobie wyobrazić, środki masowego przekazu czynią więcej hałasu wokół tej historii, niż wielu ostrożnych uczonych, z których wielu się ze sobą nie zgadza. Rozpaczliwy wysiłek udowodnienia ewolucji bez Boga tłumy u wielu zdolność do logicznego myślenia. Przewiduję, że wkrótce uczeni odrzucą tę ideę. Zanim to jednak nastąpi, wiedźcie, że chrześcijaństwo nie jest zagrożone przez to odkrycie.

John D. Morris, Ph.D.

John D. Morris, Ph.D., Did NASA Find Life in Martian Rocks?, *Acts & Facts*, September 1996, vol. 25, No. 9; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski).

Tomasz Sommer

Science fiction czy public relation?

Kilka tygodni temu czołówki światowych środków przekazu obiegra sensacyjna wiadomość — odkryto życie na Marsie! Zwolennicy UFO zatriumfowali, różnej maści naukowcy powyższy fakt zinterpretowali jako kamień do trumny geocentryzmu, czy — szerzej — homocentryzmu. Natan Marhvoid, jeden z szefów firmy Microsoft, pozwolił sobie nawet porównać to odkrycie do „rewolucji kopernikańskiej” i uznać je za początek drugiego z trzech etapów ostatecznego sprowadzania ludzkości na ziemię. Pierwszy z owych etapów został zainicjowany przez naszego rodaka, Kopernika, w momencie odkrycia heliocentryzmu. Drugi zapoczątkowano właśnie teraz stwierdzając, że życie istnieje także poza Ziemią. Trzeci wreszcie nastanie po odkryciu obcej inteligencji.

Science fiction

Po początkowym entuzjazmie wywołanym odkryciem przyszły pierwsze wątpliwości, Otóż sposób, w jaki odkryto życie na Marsie, przedstawiony przez szefa NASA, Daniela Goldinga, na konferencji prasowej w Waszyngtonie, wydaje się, delikatnie mówiąc, zbyt skomplikowany. Do odkrycia doszło bowiem w następujący sposób:

1. Około 3,6 miliarda lat temu, gdy woda pokrywała przynajmniej część czerwonej planety, istniało na niej życie organiczne. Pozostałości organizmów odkładały się na dnie marsjańskich mórz.

2. Mniej więcej 16 milionów lat temu (marsjańskie morza zdążyły w międzyczasie wyparować) w miejsce, będące niegdyś dnem morskim, przywalił asteroid bądź uderzyła kometa, w wyniku czego kawałek Marsa wraz ze skamieniałymi mikrobami trafiał w przestrzeń międzygwiazdną.

3. Kawałek ów krążył sobie w przestrzeni miliony lat, by 13 tysięcy lat temu wylądować na Antarktyce w miejscu zwanym Allan Hills.

4. Właśnie na Antarktyce odkryli go w 1984 roku naukowcy i przekazali specjalistom z NASA.

Oczywiście, tak wyrafinowana historia marsjańskiego kamienia spotkała się z krytyką wielu specjalistów, podobnie zresztą jak autentyczność znajdujących się na nim „śladów życia”. Przykładowo William Schopf, sławny paleontolog z Uniwersytetu Kalifornijskiego, bardzo trzeźwo zauważył, że nadzwyczajne odkrycia muszą być poparte nadzwyczaj mocnymi dowodami. A w przypadku ziemsko-marsjańskiego odkrycia dowody nie są nadzwyczajne, jeśli oczywiście można mówić o dowodach.

Public relation

Ale przedstawione przez NASA rewelacje nie są bezzasadne, tyle że ich prawdziwe znaczenie ma prawdopodobnie niewiele wspólnego z życiem na Marsie.

NASA, po serii katastrof oraz odejściu od programu „wojen gwiazdnych”, przeżywała na początku lat 90 największy w swej historii kryzys. Zwalniano pracowników, a perspektywy dalszej działalności były niezbyt wesołe. Dość powiedzieć, że właściwie jedynym spektakularnym osiągnięciem agencji w ciągu ostatnich sześciu lat było wyekspediowanie na

orbitę teleskopu Hubble'a — zresztą mało brakowało, a i to skończyłoby się wielką klapą.

Agencja zaczęła powoli odżywać wraz z nastaniem epoki Clintona. Wówczas też wykrył się bardzo ambitny i oczywiście kosztowny program marsjański. W ciągu najbliższych trzech lat zaplanowane są cztery bezzałogowe loty na Marsa — już na jesieni przyszłego roku mają tam ruszyć sondy Mars Global Surveyor oraz Mars Pathfinder. Na 2005 rok zaplanowana jest misja sondy powracalnej (cztery pierwsze marsochody skończą swą działalność po wyczerpaniu się baterii). Coraz śmieiej mówi się także o locie załogowym.

Tak rozbudowany program wymaga, oczywiście, odpowiednich uzasadnień. I wydaje się, że właśnie jedno z nich przedstawiono. Bardzo szybko zareagował na nie sam prezydent Clinton, stwierdzając na jednym z przedwyborczych spotkań w Kalifornii:

— *Dzisiaj kamień nr 84001 przemówił do nas przez miliardy lat i miliony kilometrów. Powiedział nam o możliwości istnienia życia. Jeśli odkrycie się potwierdzi, to stanie się ono jedną z najbardziej zadziwiających zdobyczy nauki.*

Prezydent nieoficjalnie obiecał także wspomóc marsjańskie zamierzenia NASA — jeśli, oczywiście, pozostanie na stanowisku przez kolejne cztery lata.

Tomasz Sommer

Za zgodą Redakcji przedruk z *Najwyższego Czasu*, 14 września 1996, nr 37, s. XVII.

Nad książkami...

Rafał Wiemann

Po lekturze **Zaginionego świata**

Czytałem ostatnio kilka książek na różne tematy, lecz nie było to nic, co mogłoby dotyczyć kreacjonizmu. Zupełnie nieoczekiwanie kilka interesujących (przynajmniej dla mnie) fragmentów dostarczyła mi książka

Michaela Crichtona pt. **Zaginiony świat**, będąca kontynuacją powieści **Park jurajski**, na podstawie której S. Spielberg nakręcił film. Poglądy autora książki na ewolucjonizm i kreacjonizm zostały wyrażone w rozdziale „Kłopoty z ewolucją”.

Jest to krótki wykład matematyka Malcolma, skierowany do dwójki nastolatków, Arby'ego i Kelly. Co mówi Malcolm (czyli Autor) o kreacjonizmie? Na pytanie, czy ewolucja może być ukierunkowana, Malcolm odpowiada: „Nie. W ten sposób wrócilibyśmy do teorii kreacjonizmu, która jest błędna. Po prostu niczego nie wyjaśnia” (s. 203).

Nie dziwi to w kontekście wcześniej wypowiedzianych słów tegoż bohatera: „Można chyba powiedzieć, iż wszyscy naukowcy na świecie uznali, że ewolucja jest jedną z cech ekosystemu ziemskiego i że ludzie pochodzą od zwierzęcych przodków” (s. 200) oraz „(...) naukowcy, a później i zwykli ludzie zaakceptowali teorię ewolucji” (s. 201).

Skąd się wzięła wyprostowana postawa małp — „przodków” ludzi? Dla autora nie ma żadnych wątpliwości: „(...) z powodu dość niewielkich rozmiarów nauczyły się stawać na dwóch nogach, żeby móc cokolwiek dojrzeć ponad wysoką trawą afrykańskich równin” (s. 204).

Oczywiście, powyższe poglądy zostały wypowiedziane obrazowo i dostosowane w słowach do poziomu czytelników tej książki, przeważnie kilkunastolatków, którzy wchłoną je jak gąbka, co nie powinno dziwić, gdyż powieść rzeczywiście wciąga swoją wartką i karkołomną akcją.

Zarówno w tej, jak i poprzedniej książce (**Park jurajski**) Autor sugeruje, że dinozaury pozostawiły jednak swoich następców, żyjących do dziś — są to ptaki. W „Podziękowaniach” na początku książki Crichton wymienia kilkunastu autorów, których prace i hipotezy wykorzystał. Są wśród nich znane nazwiska ewolucjonistów. Dodaje jednak ciekawe zdanie: „Pozostaje mi jedynie dodać, że poglądy wyrażone w tej książce są moje, a nie wymienionych autorów, oraz przypomnieć Czytelnikowi, że półtora wieku po

ogłoszeniu teorii Darwina wiele twierdzeń dotyczących ewolucji nadal spotyka się z rzetelną krytyką i jest przedmiotem gorącej dyskusji”.

Przypuszczam, że słowa te znalazły się w książce w wyniku sporej krytyki (tak czytałem w niektórych czasopismach), która wybuchła w USA po wydaniu **Jurassic Park**, do której przyłączyły się różne kościoły i organizacje kreacjonistyczne.

Kończąc ten temat, wspomnę, że wydawcy polskiej wersji **Zaginionego świata** korzystali z konsultacji paleontologicznej doktora Karola Sabatha. Jest on mi znany między innymi z książki **Pan Bóg czy dobór naturalny***

Rafał Wiemann

* (Uwaga red.) Eugeniusz Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny**, Wydawnictwo MEGAS, Białystok 1994. Książkę można nabyć u jej redaktora (adres: Dr Eugeniusz Moczydłowski, ul. Nagodzciców 8 m. 11, 03-188 WARSZAWA).

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Skarbnik PTK: Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 17.09.1996.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W przyszłych numerach m.in.:

John D. Morris, **Jak powstało życie?**

Hugh Ross, **Wątpliwy sukces zwolenników syntezy życia**